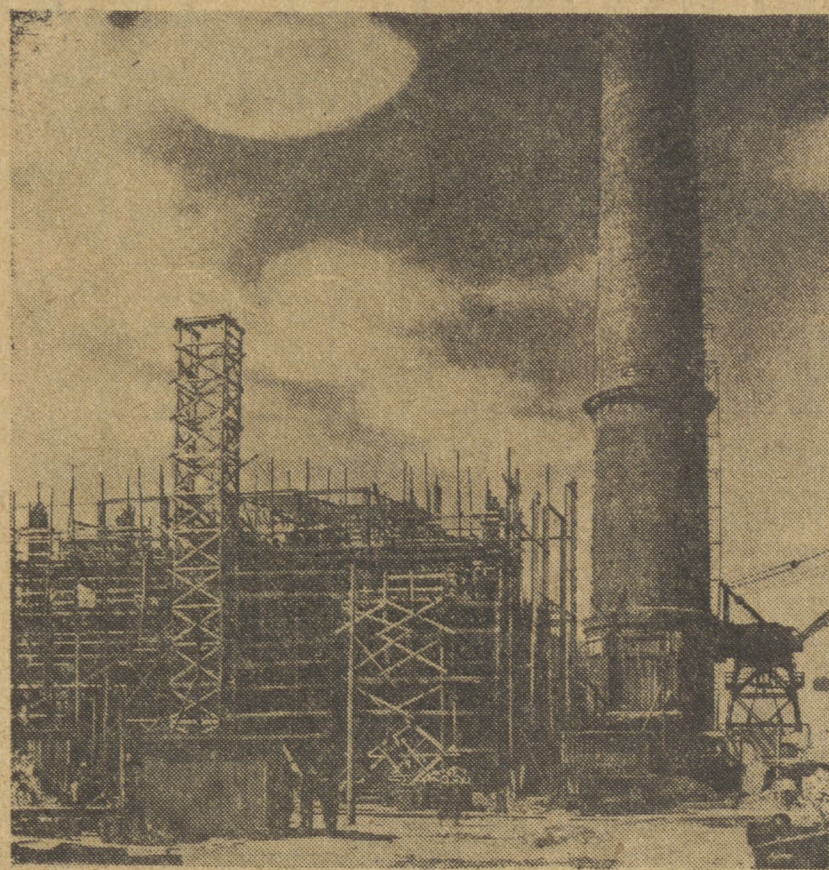


Wierzbica rusza 1 maja



1 maja ruszy olbrzymia cementownia w Wierzbicy — jeden z wielkich zakładów przemysłowych Planu Sześcioletniego. W czasie przeprowadzania końcowych prac wiele szkieletów i betoniarzy przekracza dwukrotnie normy produkcyjne. Na zdjęciu fragment budowy.

Fot. M. Włodarkiewicz

WIKTOR GROSZ

KRAJ GO SŁYSZAŁ

(Wspomnienia o Julianie Brunie)

Strasza była zima 1941 roku. Po zdeptaniu Czechosłowacji, Polski, Belgii, Holandii, Francji, Danii, Norwegii, Jugosławii, Grecji — wojenka hitlerowska parły na wschód. Kijów, Mińsk, Smoleńsk, Rostów i dziesiątki innych miast radzieckich były w rękach wroga. Komunikaty mówiły o bojach w pobliżu Moskwy i Leningradu. Każdy dzień przynosił wiadomość o nowych zdobyczach niemieckich na froncie wschodnim.

Armia Radziecka oddalała się od granic Polski...

Zima, wyjątkowo wczesna i okrutna w tym roku, zdawała się okrucieństwem podkładać jeszcze bardziej groźbę sytuacji na froncie.

I gdy odwołany z frontu pod Woroneżem, przyleciałem wtedy do pewnego miasta nad Wołgą, gdzie powstała redakcja polskich audycji radiowych, zastąpiłem nastroj skłębienia i powągli. Rozumiejąc — niewielka garstka polskich, towarzyszy — że mamy mówić do rodaków w kraju, odległym mniej więcej o dwa tysiące kilometrów, a Armia Radziecka oddalała się wciąż od granic okupowanej Polski...

W czasie tej ciężkiej, surowej zimy 1941 roku poznałem Juliana Bruna.

Właściwie znalazłem go już od bardzo dawna. Jego prosty, piękny, rewolucyjny styl był mi dobrze znany od wielu lat. Należałem przecież do tego młodego pokolenia, które uczyło się pisać nielegalnie artykuły, broszury i odezwy oraz legalnie, zakamuflowane przed cenzurą satyrycznym artykuły właśnie na publicystyce takich pisarzy rewolucyjnych, jak Julian Brun-Bronowicz i jego rówieśnicy.

Z daleka, z zagranicy, na cienkiej bibule „Nowego Przeglądu” przychodziły do kraju jego słowa jasne jak słońce, a mocne i ostre jak stal. Były tekstem do nauki i apelem do walki. Zdobywały robotnika, chłopca i inteligenta. Uczyły i krzepiły. Mózgiem były pisane i sercem.

Ale spotkałem Julka dopiero owej zimy. Byłem podniecony przed tym spotkaniem. Pierwszy raz w życiu miałem zetknąć się z żywym człowiekiem, który należał całą swoją istotą do tak drogiej, choć odległej w czasie — legendy. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, boje rewolucyjne 1905 roku, osobista współpraca z Feliksem Dzierżyńskim, walka w szeregach Komunistycznej Partii Polski, więzienia i tulaćki emigracyjne, a zawsze i wszędzie — świetne pióro Partii; wszystko to zaklęte w jednym człowieku, w żywym towarzyszu, z którym mieliśmy stale, co dzień współpracować. Zaisła, nie dziwie się własnemu wzruszeniu przed pierwszym spotkaniem. Wszyscy zresztą przeżywali wtedy to samo.

On przeczał to od razu. — Do mnie mówi się „Julku” — oznajmił pierwszy zaraz dnia, kiedy zwróciłem się do niego oficjalnie, per „towarzyszu Brun”. W tym skrócie był cały jak na dłoni. Wiele się mówi o prostocie i skromności, ale ten człowiek naprawdę był prosty i skromny jak ci, których stawiamy zawsze za wzór.

Pamiętam, że grupka towarzyszy, z którą Julku spędził kilka ostatnich miesięcy swego życia, to byli publicyści i pisarze, kształtowani od lat również jego piórem. Tym bardziej więc nas podbił swoją skromnością.

Droga, którą trafił nad Wołgę, była niezwykła, trudna i dramatyczna. Po katastrofie Francji zamknięty w obozie koncentracyjnym, liczył życie na dni. Niezłomna energia żony i śmiałość dobrego, radzieckiego człowieka wyrwały go z niewolniczego łańcucha z rąk hitlerowców lub ich francuskich najmitów.

Pogodny, rześki, z białą jak śnieg głową, stanął w końcu 1941 r. nad Wołgą do ostatniej swojej walki, uzbrojony w tę broń, która nie opuszczała go przez całe życie — w słowo piękne a celne, oddane w służbę wielkiej sprawie.

Był z nas wszystkich najstarszy i z pewnością najbardziej starym życiem, ale pisał pomimo to nie tylko najlepiej i najpiękniej — pisał też najwięcej. Artykuły, felietony, szkice historyczne i literackie, trykające dowcipem i zjadliwymi notatkami polemicznymi — wszystko to płynęło obfitym strumieniem spod jego ręki. Najbardziej nas jednak zdumiewała wycieczka nastrojów w kraju, w którym przecież nie był już od tak wielu lat. Umiął wyczuć najistotniejsze momenty polityczne, choć sytuacja w kraju zmieniła się tak ogromnie w ciągu chociażby samych tylko dwóch lat, od klęski wrześniowej. Po wojnie wspominał nieraz dalekowzroczność człowieka, który zimą 1941-42 roku potrafił pisać:

„...propaganda hitlerowska operuje inną jeszcze zastrutą bronią; stara się ona przez uporczywą, oszczerczą kampanię wzbudzić w sercach i umysłach Polaków niechęć i nieufność do Związku Radzieckiego. Ta stawka wrogiej propagandy jest tym niebezpieczna, że niektórzy Polacy stają się jej mimowolnymi narzędziami. Wrogą gra na zadawionych przesadach i uprzedzeniach, na pozostałościach latami uprawianej w samej Polsce hecy antysowieckiej”.

Toteż cały swój olbrzymi talent publicystyczny rzucił na przeciwdziałanie antyradzieckiej propagandzie hitlerowskiej. Działalność według zasady, którą sam tak lakonicznie i jasno sformułował przed mikrofonem w pierwszej audycji radiowej pod koniec 1941 roku:

„Obowiązkiem każdego Polaka jest wyrobić w sobie odporność na trujące wrogie propagandy i pomagać rodakom w swym najbliższym otoczeniu do opanowania umysłu i serca przeciwko działaniu tej truciizny”.

W tym też kierunku pracował bez wytchnienia. Był nieocenioną

Majster podciąga plan

PIERWSZY KROK

(Od naszego specjalnego wystannika)

Zyrardów, w kwietniu.

Przebrzmiały dźwięki południowej syreny. Robotnicy, którzy tłumnie opuszczali fabryczną bramę, rozproszyli się już po słonecznych uliczkach Zyrdarowa. Znikali w drzwiach domów, gdzie czekał ich odpoczynek po pracy.

Lecz oni zostali: Groszewski, Lutomski, Wiśniewski, Szymański, Siłtarz... — produjący majstrowie przedalini lnu.

Zasiedli u kierownika produkcji. Każdy przysłuchował się słowom naczelnego inżyniera — Grendysa. Każdy uważny i skupiony.

Sprawa była zwykła, codzienna: produkcja i plan. Nie trzeba więc było wielu słów. Każdy z nich codziennie przecież żył tymi zagadnieniami, co dzień sam bieżał się, kombinował, szukał przyczyn, środków zaradczych, żeby wreszcie przedziałna „wypłynęła”. Żeby wreszcie wykonywała 100 proc. planu. Ale dziś chcieli się wspólnie naradzić. „Zawsze co kilka głów to nie jedna” — powiedział inżynier, ufny w siłę kolektyw. I majstrowie nie zawiedli.

Trzeba się uczyć

— Od nas trzeba zacząć — zaproponował Wiśniewski — od majstrów. I trafił, widać, w sedno, bo reszta zgodnie przytaknęła. Widzieli prze-

cież w codziennej pracy, że tam, gdzie majster słaby — źle szła robota. Majster, który niewiele sam umie, niewiele także potrafi nauczyć robotnika, a już jeśli nie ma dobrego stosunku do pracy — to nie majster.

— Trzeba się więc uczyć — ciągnął spokojnie Wiśniewski. — Jest tu nas tyłu, że możemy zapiekiować się słabszymi kolegami, możemy im pomóc. — Ja widzę tylko jeden sposób: NIECH DOBRY MAJSTER WEZMIE POD OPIEKĘ SŁABSZEGO.

— Dobra myśl — poparł Lutomski — ale... nie każdy ma chęć do nauki.

Wiedziecie przecież, jak to u nas jest... A w Zyrdarowie jest tak: Poważna część załogi, to starzy pracownicy, którzy przepracowali w swym warsztacie kilkanaście czy kilkadziesiąt lat i latami swojej pracy odgrzeli się od nowego. Jakże to — ktoś młodszy będzie ich uczył, ich, doświadczonych robotników? Może nawet ten i ów w głębi przyszywał, że drugi lepiej pracuje, ale zwrócić się do niego o pomoc czy radę — ambicja nie pozwala. A już najwięcej takiej „ambicji” mają tu majstrowie. Na każdego, kto wyciąga do nich koleżeńską rękę, patrzy jak na „podkopującego majstrowa poważanie”.

Nie tak dawno dosiadał tego na swojej skórze Wiśniewski. Podjął się doszkołki przy warsztacie „obciana” (robotników), zdejmujących z prężnie rosnącego spłoni, chciał nauczyć ich dobrej organizacji pracy, aby zmniejszyć przebiegi. I zaraz zaczęły się w przedalini docinki: „Patrzcie — jaki nauczyciel... pedagog” — mówili pogardliwie. „Widać już się na majstra nie nadaje”. A Wiśniewski zaczął się w sobie. Produkcja, plan ważniejsze są dla niego niż urażona ambicja.

Lutomski, majster psycholog, który nim coś robi, najpierw „na człowieka patrzy”, zatroszczył się przede wszystkim, jak przełamać te opory.

— Niech więc Lutomski, który dobrze umie sobie zorganizować robotę, opiszcie po kolei swoje czynności i przekazuje to innym majstrom w świetlicy — radził jedni.

— Albo w klubie racjonalizatorów.

— A może lepiej zorganizować specjalny kurs? — doradzał drugi.

— Kurs kursem, przydałby się, ale sama teoria nie wystarczy. Tu trzeba

praktyki. Przy warsztacie na sali nauczającej...

— Ale jak? Jak to zrobić — przysnął przewodniczący Rady Zakładowej. — Przyjdzie — no weźmy, Mierzynski — do jakiegoś słabszego i zaczyna razem chodzić po sali — to załoga powie: „Dureń nasz majster, bo Mierzynski go uczy”...

Karczowanie zła

Zasepił się Mierzynski. Zamyślił się inni majstrowie. Sytuacja nie łatwa. Ale przecież musi być jakaś rada. Raz wreszcie trzeba postanowić coś konkretnego i nie tylko postanowić, lecz także wykonać. Przełom w przedalini lnu już się wydłgał, przysnął wznoszącą się linią wydajności, zaczęły teraz decydujące kroki: jak ułomnić majstrowskie ręce, aby podciągnęły pracowników, nie wykonujących baz akordowych.

Groszewski, którego można nazwać „ojcem majstrów” (ci najlepsi przejęli jego styl pracy) — huknął po swojemu:

— No, trzeba rozegrać ten mecz do końca...

I któryś z majstrów zaczął. Zrazu niejasno, owijając rzecz w bawełnę, bo widać sprawa była drażliwa.

— Łatwiej by nam poszło, gdybyśmy mogli dokonać pewnych przesunięć wśród majstrów — wyjaśnił wreszcie.

Oczywiście się, Toż było to, co ich najwięcej gnębiło. Najtrudniejszym i największym pododdziałem kierował przecież jeden z słabszych majstrów (pisaliśmy o tym w poprzednim raporcie). Wielokrotnie próbowano wprowadzić jakieś zmiany. Zawsze na próżno, bo Zyrdarów nie jest wolny od kumoterstwa.

Ale dziś postanowiono wykaraczać zło do reszty. Zrobiło się gwarowo. Z krzyżujących się projektów zaczął się wyłaniać powoli jasny, skryształowany plan: na słabszych odcinkach postawić dobrych, energicznych majstrów. Słabszych majstrów rozmieścić

Z cyrku Maddena

Satyra a rzeczywistość

Wczoraj „Życie” zamieściło felieton o pobyty cyrku Maddena, tzn. „amerykańskiej komisji do badania zbrodni katyńskiej”, we Frankfurcie nad Menem. Pisalem o tym, że przed komisją stanął jako „świadkowie” hitlerowskiej generalowej i oficerowie, którzy zeznawali pod przysięgą, że hitlerowcy są „niewinni”.

Felieton zakończyłem następującymi zdaniem:

„...mogliby (ci świadkowie — przyp. W.) wystąpić w pełnym hitlerowskim umundurowaniu, ze swastyką i wszystkimi orderami nadanymi im przez Führera. Gdyby jeszcze podnieśli rękę z pozdrowieniem „Heil Hitler” — członkowie „amerykańskiej komisji do badania zbrodni katyńskiej”, amerykańscy „przyjaciele i obrońcy Polski”, byłiby na pewno zachwyceni”.

Przyznaję, że pisząc te słowa, sądziłem, że jest to po prostu satyryczna. Satyra, jak wiadomo, świadomie używa pułki, przesadza, pewne cechy charakterystyczne — w tym wypadku hitlerowskie sympatie „komisji” — ale bynajmniej nie musi operować faktami, które miały miejsce w rzeczywistości.

Tymczasem okazuje się, że rzeczywistość niekiedy przewyższa satyrę. Wczoraj, w dniu wczorajszym przed cyrkiem Maddena składali zeznania niejaki Hans Bless. I oto —

„Świadek niemiecki Hans Bless przed złożeniem zeznań złożył przysięgę. PODCZAS SKŁADANIA

O tym, jak coraz bardziej rośnie zainteresowanie Niemców Polską i polskimi sprawami, mówią setki za-

pytań i wypowiedzi napływających do redakcji organu Towarzystwa Niemcko-Polskiego im. Helmutha Gerlacha, listów nadsyłanych do redakcji pism codziennych, czasopiśmi i periodyków w których obywatele NRD manifestują swój stosunek do dzisiejszej Polski. Np. nauczyciel z Leuna — Franz Hannemann przesłał redakcji „Neues Deutschland” wiersz pt. „Odra”, w którym pisze m. in.:

„Nigdy już nie dopuszczę, by zale twe spłynęły znowu krwią... Odra, tyś jest tętnicą, która dąga pokojem, za toba zaś, bez kłamstwa i obłudy stojmy my — narody”.

Przeglądając szpalty „Berliner Zeitung”, „Taegliche Rundschau”, czy „Nacht-express”, dowiadujemy się dalej, że...

W Berlinie otwarto wystawę książek polskich... „Polski kompozytor Panufnik oraz wybitni solisci polscy są na wystawach gościnnych...”. Warszawskie tempo — także w Berlinie.

Dowiadujemy się o masówkach i akademiiach w zakładach pracy, o uroczystych koncertach muzyki polskiej, o tym, że czołowa scena berlińska przygotowuje premierę „Zwycięstwa” — Tarna, że już niebawem publiczność niemiecka usłyszy polską operę „Bunt żaków” itp. itp.

Wszystko to świadczy, że Miśac Przyjaźni Niemcko-Polskiej w NRD stał się prawdziwym festiwalem wzajemnego zbliżenia obu narodów. (Wys.)

PRZYSIĘGI BLESS PODNIOŚŁ PRAWĄ RĘKĘ W POZDROWIENIU HITLEROWSKIM. W sądach hitlerowskich członkowie NSDAP składali przysięgę przez podniesienie ręki w sposób hitlerowski.

Jeśli członek NSDAP Hans Bless uważa, że przed komisją amerykańską należy się zachowywać tak samo jak przed sądem hitlerowskim, to, jak widzimy, ma rację.

Uważam, że na pozdrowienie hitlerowskie członkowie komisji Maddena powinni wstać i zaśpiewać „Horst-Wessel-Lied”. A teraz nie wiem: czy obraz cyrku Maddena, śpiewającego Horst-Wessel-Lied, jest satyrą, czy też świadczy o moim darze jasnowidzenia?

Wilczek

J. Pietrón

PEŁNA ZGODNOŚĆ POGLĄDÓW

SZEF polskiej misji dyplomatycznej w Berlinie, amb. Izidorczyk, złożył na ręce premiera NRD Grotewohla oświadczenie, w którym m. in. powiedział: „Rząd Polski zlecił mi przekazać Panu wyrazy przyjaźni, solidarności i pełnej zgodności poglądów”.

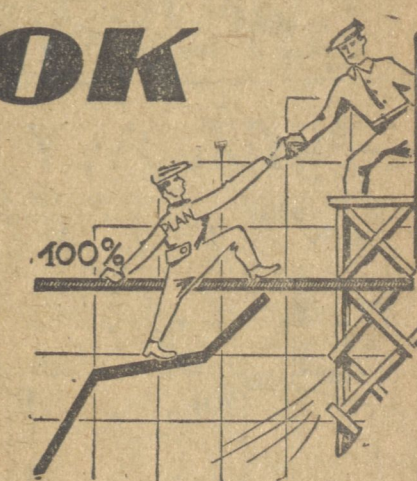
Słowa te są grzecznościową formułą dyplomatyczną. Słowa te są wyrazem tego, że szanowny zwrotu w stosunkach polsko-niemieckich, który nastąpił po wykarczeniu reakcji i faszyzmu, są wyrazem tego, że przelomu, który mógłby się stać powstaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Najważniejszym i najpilniejszym celem postępowych Niemców jest zjednoczenie kraju i utworzenie państwa pokojowego i demokratycznego. Cel ten cieszy się całkowitym poparciem polskiej opinii publicznej. Społeczeństwo polskie obserwuje amerykańskie przygotowania do wskrzeszenia Wehrmachtu w Trizonii. Społeczeństwo polskie dobrze pamięta zbrodnicze pogroźki „dygnitarzy” z Bonn o „przeniesieniu wojny na wschód od Wisły”. I dlatego społeczeństwo polskie popiera wszelkie wysiłki, zmierzające do powstania zjednoczonego i pokojowego Niemiec, Niemiec suwerennych, lecz bez hitlerowskiego Wehrmachtu.

Niemiec samodzielnego, lecz nie biorącego udziału w agresywnych koalicjach w rodzaju paktu atlantyckiego.

GRANICA na Odrze i Nysie stała się w ostatnich latach jakby papierkiem lakmusowym, pozwalającym określić stanowisko polityczne ludzi, którzy się o niej wypowiedzieli. Politycy amerykańscy, poczynając od Byrnesa i kończąc na Achesonie, politycy angielscy w stylu Churchill, politycy watykańscy z Piusem XII na czele, ministrowie francuscy w rodzaju Schumana i marionetki z Bonn przy każdej okazji kwestionują tę granicę. Co więcej, usiłują oni rozpętać wokół zagadnienia granicy polsko-niemieckiej nastroje szowinistyczne i odwetowe w Trizonii.

Natomiast demokratyczni i postępowi przywódcy niemieccy nie pomijają żadnej okazji, by podkreślić, że granica na Odrze i Nysie jest granicą ostateczną i niewzruszalną. By wyjaśnić narodowi niemieckiemu dlaczego ta granica jest słuszną i sprawiedliwą — by udowodnić, że wszelkie zamachy na tę granicę, jest równoznaczny z próbą wywołania no-



w pobliżu dobrych, żeby tamci byli pod okiem.

Na dobrej drodze

A gdy już inżynier projekt zaakceptował, pojął się łączyć z majstrom. Pociąg, że postawili pierwszy krok na dobrej drodze. Perspektywa dokonującego się przełomu dodała im bodźca. Zapracowali wprowadzić swoje projekty w życie już, zaraz.

— Wołać tu majstrów, którzy są na drugiej zmianie, trzeba im powiedzieć od jutra będą pracowali na nowych odcinkach!

I zrobili swoje. Pokonali chwilowe opory, przekonali, że to dla produkcji, że to dla wspólnych interesów...

Mogli teraz spokojnie pomyśleć nad sposobem szkolenia. Nie zaniebądają żadnej dziedziny. Trzeba będzie majstrów przeszkolić pod względem technicznym i nauczyć organizacji pracy.

— A więc kurs? — zapytał ktoś — przecież Centralny Zarząd powiedział, że nie ma na to pieniędzy.

— Sami bez Centralnego Zarządu damy sobie z tym radę. Pokażemy, że jesteśmy majstromi nie tylko z nazwy, — obruszył się Groszewski.

Będzie to więc cykl pogadarek, czy raczej wykładów z dyskusją w świetlicy. Wykłady te będą miały na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych majstrów. Naczelnym inżynierem, Grendysa, i kierownikiem produkcji, Puchacko zobowiązali się opracować część techniczną i organizacyjną. Zebrani zaś majstrowie zobowiązali się pogłębić poruszane zagadnienia w dyskusji i podzielić się z kolegami swoimi metodami i organizacją pracy. A przy warsztacie, po koleżeńsku, przekazać słabszym kolegom swój styl pracy...

— No, to chyba coś z tego będzie — zakończył Groszewski. Mecz wreszcie został rozegrany do końca — powtórzył swoje ulubione powiedzenie.

Opuszczali po kolei przedalini lnu. Ulice Zyrdarowa leżały w cieniu zachodzącego słońca. Długo to był dzień pracy dla majstrów, ale i owocny. Kolektywne narada dała im przedśmak wspólnego zwycięstwa, kiedy to już ci — stojący na pewnym poziomie majstrowie wyciągną pomocne ręce do tych robotników, którzy nie wykonują norm, którzy „kładą” plan całej przedalini. W rozgranych pomysłami głowach majstrów zaczęły snuć się dalsze zamiary...

Pierwszy krok został zrobiony.

J. Pietrón

Miesiąc przyjaźni polsko-niemieckiej w NRD

Listy, artykuły, wystawy, odczyty, koncerty...

Stos wycinków, gazet, czasopiśmi, zakreślonych gestem czerwonym ołówkiem. Siegnijmy po pierwszy z brzęgu numeru.

„Liebe polnische Freunde! Droży polscy przyjaciele: Z okazji Miesiąca Przyjaźni Niemcko-Polskiej, my uczniowie murarskiej VEB Bau-union-Berlin — pragniemy przesłać Wam nasze gorące, bojowe pozdrowienia”.

Wiemy o tym, że z całą mocą, z całym zapalem przyznajecie się do odbudowy stolicy Waszej ojczyzny i pomagacie, aby Warszawa, zniszczona przez faszystów, stała się jeszcze piękniejszą niż ongiś. Stwierdzamy o Waszych ogromnych sukcesach i wiemy, że z doświadczeń polskich murarzy możemy się wiele, wiele nauczyć.

Także u nas w Niemczech Demokracji przystąpiono do odbudowy miast zniszczonych w czasie ostatniej wojny przez bomby anglo-amerykańskie. Ze szczególną zaś troską i miłością odbudowujemy naszą ukończoną stolicę — Berlin. Nasz Rząd, działający dla dobra klasy robotniczej i wszystkich pracowników Niemców — powierzył nam budowę wielkiego bloku mieszkalnego (długości 250 mtr.) w berlińskiej Alei Stalina — dając tym samym dowód zaufania i wiarę w siły niemieckiej młodzieży...”

Fragment zacytowany powyżej, to wyjątek listu do młodych murarzy warszawskich, ogłoszonego w centralnym organie SED — „Neues Deutschland”. Listów takich ukazało się od 1 kwietnia br. bardzo wiele. Począwszy od 1 kwietnia cała niemiecka prasa demokratyczna szczegó-

nie wiele uwagi i miejsca poświęca sprawom polskim. „Przyjaźń z Polską — twórczą przyjaźnią”, „Reportaż z Nowej Warszawy”, „Trzeba puszczyć farbę — sprawozdanie naszych artystów z podróży do Polski”, „Marzaskowska — główna arteria Warszawy”, „Brygada racjonalizatorska — kolektywem nowatorów” — oto tytuły artykułów i reportaży o tematyce polskiej, zawartych w jednym tylko numerze czołowego pisma berlińskiego, które zamieszcza ponadto jeszcze kilka szkiców, oraz fotografie polskiej rzeźby, nie mówiąc już o obfitym materiale depeszo-informacyjnym...

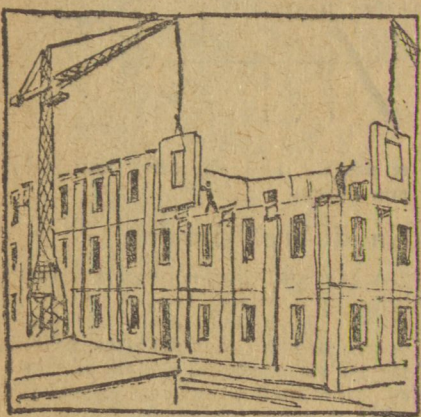
Ludowa Polska i jej kultura przez stają już być dla przeciętnego Niemca „terra incognita”. Nazwiska Rudnickiego i Tuwima, Moniuszki i Szymanowskiego spotkać możemy w prasie niemieckiej obok nazwisk Brechta, Brahmsa lub Tichonowa czy Aragona. Dociera dziś do NRD polska muzyka, polska plastyka, polska książka. Literackie pisma niemieckie jak „Sonntag”, czy „Aufbau” zamieszczają regularnie, obok obzerznych recenzji, stałe notatki bibliograficzne, mówiące o resnącej coraz bardziej liczbie przekładów piśmiennictwa polskiego.

W. H.

SWIAT ZMIENIA

4-PIĘTROWY DOM W 30 DNI

Już od 1923 roku prowadzona jest w Związku Radzieckim produkcja fabryczna elementów, z których składa się dom. Dziś w radzieckich zakładach fabrycznych produkowane są na wielką skalę całe ściany i stropy dużych budynków. Sprawdzone na teren budowy — są już tylko montowane, co przyspiesza znacznie wznoszenie nowych domów.



Montaż domu płytowego.

W fabryce, wyposażonej w nowoczesne maszyny i automaty, produkowane są systemem potokowym ściany, przegrody, stropy, schody itd. Waga niektórych elementów sięga 5 ton. Części te, zwane płytami, dostarczane są na plac budowy już kompletne i wykonane od strony zewnętrznej. Pozostaje jedynie zmontować je przy pomocy dźwigów na założonym uprzednio fundamencie. Po ukończeniu montażu trzeba jeszcze tylko wzmocnić i uszczelnić zaprawę miejsc styku płyt, a następnie wykończyć budynek od wewnętrznej strony, pomalować ściany, sufity i ramy okienne.

Istnieją dwa rodzaje konstrukcji prefabrykowanych domów: szkieletowe i płytowe.

Na placu budowy trzeba wznosić na fundamentach żelbetonową konstrukcję szkieletową. Puste miejsca są następnie wypełniane odpowiednio przystosowanymi płytami.

Płyty te mogą w tym wypadku mieć mniejsze wymiary i mniejszą wytrzymałość, niż w domach płytowych.

W domach płytowych płyty stropowe podtrzymywane są bezpośrednio przez płyty ścienne zewnętrzne i wewnętrzne, a płyty ścienne wyższych pięter spoczywają bezpośrednio na niższych.

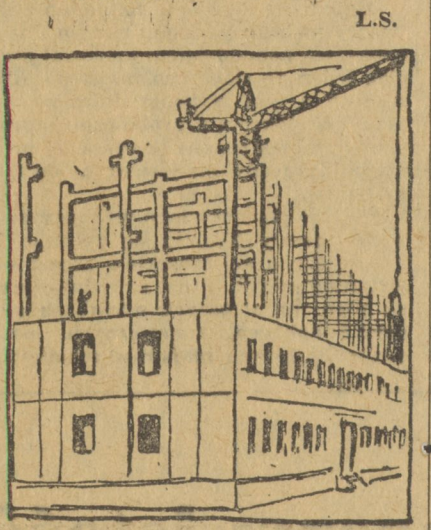
Jasne, że w tym wypadku płyty muszą być bardzo wytrzymałe. Wyrobione są dlatego z żelazobetonu, przy tym do cementu dodawane jest szkło plankowe lub inne domieszki, zapewniające budynkowi izolację cieplną i akustyczną.

Płyty tego rodzaju budynku zapewniają taką samą ciepłotę pomieszczeń, co mur grubości 2,5 cegły. Schody i dźwigary wykonane są ze zwykłego żelbetu.

Płyty związane są z sobą metalowymi kątownikami, które spawane są z uchwytnymi wystającymi z elementów konstrukcyjnych. Domy tego typu można „ciągnąć” do wysokości 14 pięter. Montaż idzie szybko, np. zmontowanie czteropiętrowego budynku z płyt prefabrykowanych wraz z kompletnym wykończeniem trwa 30 dni, a pracuje przy tym tylko jedna brгада specjalistów, złożona z 8 osób.

Domy prefabrykowane dają znaczne oszczędności: koszt prefabrykatów jest 1,5 — 2 razy mniejszy, niż materiałów dotychczas na budowę używanych. A jeszcze większą oszczędność uzyskuje się na robociznie.

Mają one jeszcze jedną zaletę: cała konstrukcja jest sztywna i wytrzymała, złożona jest bowiem z oddzielnych, spójnych ze sobą komórek. Są więc szczególnie odpowiednie na terenach, nawiedzanych trzęsieniem ziemi.



Montaż domu szkieletowego.

TAJEMNICA PISMA INDIAN

nie została dotąd rozszyfrowana

Pismo Majów i oden pochodne stało się enigmatem. Dziś istnieją na całym świecie ledwie 4 książki pisane znakami Majów, dotąd jeszcze nie odcyfrowane należycie. Skape a mętno o nim wzmianki, zachowane w relacjach Hiszpanów, jeszcze bardziej dziś dezorientują uczonych, spierających się — do jakiego systemu utrwalania mowy należy zaliczyć pismo Majów?

Rzućmy okiem na szczytęk pismienictwa Majów. Rysunek 1 przedstawia nam jeden obrazek z kalendarza magicznego — wróżbiarskiego, kalendarza tonalamat, świętego okresu 20 tygodni 13-dniowych. Nie jest to kalendarz roku słonecznego, który Majowie obliczali z bardzo precyzyjną dokładnością.

Posrodku tego rysunku widać kropkę (czerwoną w oryginalnym rękopisie) i kreskę (niebieską) z czterema kropkami. Oznacza to, że podokres zaczyna się 1, a trwa 9 dni.

Poniżej przedstawiono wyobrażenie boga-słońca, „upierzonego węża”, kukulkan, z nosem tapira, z węzłem wysuwającym się z ust. Jedzie on w łodzi, a przed nim bogini, której nazwy nie znamy. U góry są cztery hieroglify. W górnym rzędzie prawy hieroglify oznacza bóstwo kukulkan, lewy zaś — boginię. W dolnym rzędzie odczytano znak lewy: „dzień i noc”. Prawego nie zdołano odczytać.

Napis więc brzmiałby: „...kukulkan kin akbal...”, co mogłobyś przetłumaczyć: „...upierzonego węża... dzień i noc...”. Niewiele to, niestety, mówi.

Warto dodać, że na jednej stronie rękopisu w bibliotece drezdeńskiej było takich obrazków dziewięć, a nad każdym napis czteroznakowy.

Oczywiście, gdyby pismo to nie było jednym z przywilejów niewielkiej garstki rządzącej warstwy, ale pismem całego ludu — ocalałoby, a przynajmniej mielibyśmy klucz do odcyfrowania go. Ale nie ma go i dlatego kultura Majów obumiera, choć Majowie istnieją.

A niegdyś kultura ta promieniowała na inne ludy indiańskie. Sąsiedzi Majów, posiadający zorganizowane państwo — Zapoteka (na zachód od przemyku Tehuantepec) wzięli przykład z nich i utworzyli odrębne pismo, dla nas również niedostępczne.

Pismo starej kultury Indian środkowo-amerykańskich, kultury Majów (pisaliśmy o nich 2 tygodnie temu), przedstawia osobliwą zagadkę. Kiedy bowiem Hiszpanie dotarli do stałego lądu Ameryki i zastali tam „czerwono-skórą” lud, mającą własne pismo, mieli przecież doskonałą sposobność do badania ich kultury, do odcyfrowania zagadki pisma Indian.

Początkowo najeźdźcy zaznajomili się z językiem podbitych i czas jakiś uznawali tamtejsze prawa spisane skrupulatnie. Duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, w pracy nad tablicami używało nie tylko ich mowy, ale i pisma. Jeden z zakonników wymyślił nawet alfabet, przetwarzając znaki Indian tak, aby były łatwe do pisania i drukowania.

Ale z końcem XVI wieku powiał wiatr... „rasizmu”. Wyszedł nakaz zupełnego zgładzenia śladów przeszłości, całe więc pismo Indian poszło na stos. Zniszczono deszczem nawet „najbogobojniejszą” literaturę, jeśli była pisana „znakami ludźców”.

Pismem zapotekim posługiwali się później i ludy Nahuja, a więc i Aztecy. Rysunek 2 przedstawia właśnie fragment rękopisu azteckiego, wykonanego wielobarwnie hieroglifami za potekim.

Mamy na tym rysunku dwa większe obrazki i 8 mniejszych znaków. Te ostatnie mają u spodu kropki, czyli cyfry 1. Znak 1: 2, 4, 6 i 8 wpłciono są w ozdoby podobną do dużego łacińskiego „A” — co oznacza „rok”.

Główna część takiego mniejszego znaku jest nazwą okresu czasu wedle azteckiego sposobu oznaczania dat.

Znaki na omawianej rytmie przedstawiają: 1 i 2 — krzesiwo, 3 — królika, 4 — dom, 5 i 6 — królika, 7 — aligatora, 8 — trzcinę. Przetłumaczając te znaki 7 i 8 należy odczytać: „głęboko — wróżbiarskiego”. Objaśnienie nie w tekście.



Ryc. 1. Obrazek z kalendarza Majów. Objaśnienie nie w tekście.

szego roku trzcinę... (Znane nam są dziś nazwy tych okresów i sposób ich obliczania).

Nie wchodząc w szczegóły, podajemy brzmienie słów — „krzesiwo, królik, dom, aligator, trzcina” w języku i zapotekim i azteckim. Po azteku (w ortografii hiszpańskiej): „tecpatl tochtli calli cipactli acatl”; a w języku zapotekim: „opa lapa ela chilli quij”. Ta próba daje nam wyobrażenie, jak dalekie i obce sobie były owe dwa języki.

Wracamy do rysunku. Z dwóch dużych znaków górny jest rysunkiem złożonym z wyobrażenia domu, ust i peleryny (noszonej po dziś przez Mekeksanów). Jest to zapewne czytelne imię, a sylaby lub głoski tego imienia są oznaczone wymienionymi wyobrażeniami. Przypominałyby to nasz dzisiejszy rebus: „karo-lina”. Nie mamy pewnej odpowiedzi na pytanie, jak odczytać ów hieroglify.

Dolny znak przedstawia wojownika w pełnym rynsztunku i ozdobie, z tarczą, z dwoma oszczepami i maczugą do rzućcia. Rzecz ciekawa: wizerunek ten nie ma nic wspólnego z typem rasy Nahuja o ście orlim profilu, oddaje raczej kłępa Majów o grubych rysach.

A co oznacza? Możemy się tylko domyślać. Być może, jest to ideogram, to znaczy znak na pojęcie



Ryc. 2. Fragment rękopisu azteckiego. Objaśnienie nie w tekście.

„wojna... walka”. Całość można by wtedy odczytać: „Jakiś NN walczył w dniach... I tu następują daty, nie nam nie mówiące.

Pismo staro — środkowo — amerykańskie powstało z niewiadomego dla nas źródła, przeszło ewolucję całkowicie nam nieznaną i — zniknęło.

S. Przybylski

Guanina i kofeina z łusek ryb

Sukces polskich chemików

W roku 1950 inż. Michniewicz, kierownik działu technologicznego w Laboratorium Centralnym Rybnym w Gdyni, wziął na swój warsztat naukowy „łuski ryb”, uważane dotychczas za bezużyteczny odpad. Chodziło o rzecz ważną, o uzyskanie tego „odpadku” dla celów przemysłowych.

Jego prace nad przerobem łusek dały wyniki wręcz rewelacyjne: łuski okazały się cennym surowcem.

Dwa cenne produkty otrzymał dotychczas prof. Michniewicz z łusek rybnych: krystaliczną guaninę i chlorowodork kofeiny, który jest półfabrykatem do produkcji cennego leku, kofeiny. W tym związku chemicznym trzeba jedynie zastąpić chlor grupami metylowymi i — kofeina gotowa.

Warto przy okazji przypomnieć, że tylko w pięciu roślinach na całym świecie znajduje się ten organiczny związek chemiczny, zwany kofeiną: mianowicie: w ziarnach kawy, liściach mała na nas znanej rośliny Ilex Paraguensis. Zawartość kofeiny w tych roślinach nieznacznie tylko przekracza 2 proc. Alkaloid ten ma właściwość pobudzającą ośrodkowy układ nerwowy. Dzięki oddziaływaniu kofeiny na organizm ludzki jest ona cennym lekiem.

Kofeinę musieliśmy dotychczas sprowadzać z zagranicy. Skończy się to z chwilą, gdy zaczniemy wyrabiać ją z guaniny, otrzymywanej z łusek rybnych.

mgr inż. A.P.

ODPOWIEDZI LEKARZA

Stacy Czynielnik „Zyła” z Radomia. Choroba, o której Ob. pisze, przy odpowiednim leczeniu może dać długotrwałą poprawę, a niektóre objawy mogą się nawet cofnąć. Radzę nawiązać kontakt z Kliniką Chorób Nerwów Akademii Medycznej w Warszawie, ul. Nowogrodzka 59. Monika Wernikowska, Warszawa. Prawdopodobnie chodzi o wysypkę u czułościową, chociaż na zasadzie opisu nie można wykluczyć także objawów braku witaminy B₁₂ w ustroju. Wskazane jest zbadanie przez doświadczonych lekarza dermatologa. Radzę zwrócić się do Kliniki Chorób Skórnych Ak. Med. w Warszawie, Koszykowa 82a. „Pomoczniki” — A.

Prawdopodobnie chodzi tu o zahamowanie psychiczne, być może na tle przystęgu wstrząsu w związku z zakażeniem. Czy choroba odbiła się na płodności, nie mogę określić, wymagałoby to zbadania. Sądzę, że przy umiarkowaniu życia przez zawarcie małżeństwa opartego na prawdziwym uczuciu wszystkie objawy miną.

Radzę zwrócić się do Gł. Poradni Zdrowia Psychicznego, Warszawa, Chelmska nr 37.

„Zmarliwiony Ryszard”. Opis dolegliwości jest zbyt pobieżny. Bardzo ważne są opisy ogólnych warunków życia, w szczególności czynności płciowej (czy Ob. jest żonaty, czy kawaler itd.). Jak przedstawia się u niego na głowie? Proszę o bardziej szczegółowy list.

Ob. Z. Złobka, Warszawa. Opytka jest to choroba zakaźna, wywołana przez zakażenie wirusowe. Zazwyczaj występuje, jako towarzysząca innym chorobom zakaźnym, najczęściej grypie i zapaleniu płuc. Współistnienie duru z opryszczką należy do rzadkości. Zewnętrznym objawem opryszczki są drobne pęcherzyki, usadowione najczęściej w brzoju czerwieni wargowej, w kącikach ust lub w okolicy nosa. W najbliższej przyszłości zamieściłyśmy artykuł o opryszczce.



W RZECZ POWROT

TEAM M. ERHARDT

— Nie podoba mi się to. Najchętniej byłabym już daleko stąd.
— Ależ mamo, — odezwała się Jirzina, — co chcesz zrobić? Przecież nie pojedziemy z powrotem, skoro już tu jesteśmy!
— A choćbyśmy mieli i wrócić! — upierała się Postawowa.
— Co to, to nie, paniusiu, — odezwał się kierowca ze swej budki. — Ja wam tego z powrotem nie zawiozę. Mam zamówiony inny kurs w Kruśkowicach. Zabierajcie swoje rzeczy, bo wam się wyrzucę na szosę. I pospieszcie się, chce być do wieczora w Kralupach.
— To są tylko takie babskie humory, — powiedział Wincenty Postawa. — Pójdę z wami, zwróciłem się do Bagara, — żeby się potem nie mówiło, że na was zwaliliśmy najgorszą robotę, a sam stałem z założonymi rękami.
Postawowa usiadła na porośniętym trawą brzoju szosy i spuściła nogi do rowu. Siedziała bez słowa z brodą złożoną na rękach opartych łokciami o kolana. Chłopcy pobiegli za ojcem i Bagarem. Spodziewali się, że to wyrzucenie Niemców będzie niegorszą hecą, a że mieli jak najgorsze wspomnienia związane z okropnym traktowaniem przez Gottschalkową, cieszyli się złościwie na to widowisko. Ale Postawa podeszła do nich z powrotem.
Zbliżali się do zagrody. Szli obok siebie bez słowa, pogrążeni każdy w swych myślach. Przygotowywali się wewnętrznie na tę przykrą chwilę. Tak, — mówił sobie w duchu Bagar, — ciągle tylko musisz pokonywać w sobie ten dziwny opór, jak Postawowa, ciągle musisz sobie uprzytomniać, że do postępujemy w myśl prawa i że i inaczej nie można.
— Do licha, ależ tu śmiesz, — zauważył Postawa, gdy weszli na duże podwórko, zamknięte z czterech stron budynkami mieszkalnego domu, stodoły, chlewów i szop.
— Wasz brat siedzi za ukrywanie broni. Wy biegacie bez opaski. Dlaczego ja w ogóle zdejmujęcie, skoro nie pamiętacie potem włożyć? Jeżeli was jeszcze raz tak zobaczą, będziecie mieli grubszą nieprzyjemność.
— Nie możecie mnie zamknąć tylko dlatego, że zapomniałem opaski — powiedział Walter Prüll.
— Tak sądzicie? Byliście nazistą?
Prüll spochmurniał i spuścił oczy w ziemię. Jego spojrzenie ślizgało się na wszystkie strony, jakby czegoś szukało.
— Wszyscy byli w partii — odrzekł. — Prawie wszyscy, mimo, że teraz się tego wypiera.

Stali i rozglądali się. Ryzy pieśń wyskoczył z budy koło drzwi chlewa i mijał się na łańcuchach szczekając przeraźliwie. Dwóch wyrostków w wieku czternaści i szesnastu lat o krępych postaciach i krótko obciętych kasztanowych włosach majstrowało coś przy żniwarce pod szopą. Wyprostowali się i patrzyli na przybyłych nieruchomo.

Słońce, zbliżające się ku południu, zalewało podwórko ostrym światłem, przezroczystą, zaledwie widoczną smużką dymu falowała nad kominem, kury kwokały cicho głębokimi gardłowymi głosami, grzebiąc się w odpadkach słomy obok sterty. Z drzwi domu wyszedł wysoki, kościasty mężczyzna, według rysów przeszło pięćdziesięcioletni, ale trzymał się prosto, niemal sztywno. Spozstrzegłszy przybyłych dągnął, jakby chcąc zawrócić do domu, opanował się jednak, zszedł z trzech szerokich, kamiennych stopni i powoli zbliżał się do nich. Jego postawa wyrażała czujność i chęć oporu.

— Czego sobie życzyacie? — zapytał schrypniętym głosem po niemiecku. Bagar obserwował go z uwagą, nie spuszczając z niego wzroku. Zawsze to samo, — myślał, w ostatniej chwili się pokazuje, że nie ma kogo żałować. Stwierdzenie tego faktu użyło mu, powessał.

— Gospodarz jest w więzieniu, — powiedział, — a wy kto jesteście? Mężczyzna stanął zaskoczony, zamrugał szybko powiekami, oberwał się za siebie, jakby oczekując pomocy od kogoś, kto odpowie za niego, od kaszalina z głębi placu i odpowiedział:

— Jestem jego bratem. Przyszedłem pomóc bratowej w gospodarstwie. Wyglądał nagle pokorny i bezradny, ale czujny wyraz nie zniknął z jego oczu. Widać było, że wie, z kim mówi i że stara się odgadnąć z obecności drugiego nieznajomego człowieka, o co chodzi.

— A więc drugi Prüll, Walter, — powiedział Bagar. — Gdzie macie opaskę?

Walter Prüll sepojrzał i dotknął ręką lewego przedramienia, jakby dopiero teraz zauważył, że nie ma białej opaski.

— Zapomniałem włożyć, — burknął.

— A ja się zapomniałem i każe was zamknąć, — zauważył Bagar.

W duchu ciszył się, że mu ten drab ułatwia zadanie, którego tak się obawiał, że pozbawia go zakłopotania, skrupułów i przykrych wyrzutów.

— Rzeczywiście zapomniałem — powtórzył Walter Prüll. — Wybiegłem w pośpiechu z domu,

— Wasz brat siedzi za ukrywanie broni. Wy biegacie bez opaski. Dlaczego ja w ogóle zdejmujęcie, skoro nie pamiętacie potem włożyć? Jeżeli was jeszcze raz tak zobaczą, będziecie mieli grubszą nieprzyjemność.

— Nie możecie mnie zamknąć tylko dlatego, że zapomniałem opaski — powiedział Walter Prüll.

— Tak sądzicie? Byliście nazistą?

Prüll spochmurniał i spuścił oczy w ziemię. Jego spojrzenie ślizgało się na wszystkie strony, jakby czegoś szukało.

— Wszyscy byli w partii — odrzekł. — Prawie wszyscy, mimo, że teraz się tego wypiera.

— Ciekaw jestem, czegoście tam szukali — spytał Bagar.

— Pomocy. Tu była zawsze bieda i nikt ludziom nie pomagał — odpowiedział Prüll. Wincenty Postawa słuchał uważnie ich rozmowy i wyciągał z pamięci resztki góralskiej gwary niemieckiej. Przestępował niecierpliwie z nogi na nogę i brwi drgały mu gniewnie.

— Już on to miał największą biedę! — powiedział po czesku. — Nie dajcie się nabrać. Panowali nad całą wioską i spędalili ludzi do Henleina. Zależało im, że imnie już dawno poznał, ale udaje, że nie wie kto ja jestem.

— Jeśli on to chodzi, to biedy tu nie ma! — odparł Bagar. — Tylko, że takie lotry jak Pöhling i Prüllowie podsuwali ludziom fałszywą receptę na jej wyleczenie.

— Do licha, wściekłość mnie ogarnia, jak tylko na niego spojrzę — powiedział Postawa. — Akurat tak samo jak w trzydziestym ósmym roku i podczas całej wojny.

— Mnie także — roześmiał się Bagar. — Cieszę się, że nie jestem sam. Jestem wściekły i wiem, że słuszność jest po naszej stronie. O tyle jest mi leżej.

Prüll stał nieruchomo, tylko oczy biegały mu niespokojnie; starał się pochwycić coś z ich rozmowy. Z drzwi domu za jego plecami wyszła gruba kobieta w niebieskim fartuchu. Ciemnoniebieskie, tułaste włosy, ściągnięte czarną tasiemką w węzeł spadały jej na szyję, cera na wiotkich, obwisłych policzkach miała odcień żółtawy, przez który przebijały brązowe, wątrobiane plamy. Jej świszczący oddech, wychodzący z chorych oskrzeli albo płuc, uszkodzonych rodzemą, dochodził aż do nich.

d. c. a.

Podręczniki uniwersyteckie w... GS

Na wieś musi dotrzeć książka właściwa

Wież czyta obecnie coraz chętniej i coraz więcej dobrych, pożytecznych książek.

Aby te książki dotarły do odbiorcy — do chłopca, pracownika PGR, członka spółdzielni produkcyjnej — „Dom Książki” w porozumieniu z CRS „Samopomoc Chłopska” wprowadził sprzedaż książek w spółdzielniach gminnych. Ustalono plan, ułożono wybór tytułów, uwzględniając w nich przede wszystkim problematykę rolniczą, dalej społeczno-polityczną, beletrystykę itd., książki wysłano. Zeszłoroczny plan przewidywał, że każde gospodarstwo powinno zakupić książkę za 1 zł miesięcznie, wydawało się więc, że z wykonaniem planu kłopotów nie będzie.

Tymczasem plan sprzedaży książek na wsi wykonany został zaledwie w 38 proc.

Znów plan przyczynił się do nieudolności w wykonaniu planu, ponieważ w tym czasie w wielu miejscach nie było już pieniędzy na zakup książek.

Dzieła laureatów Nagrody Stalinowskiej wydaje PIW

Podjętą inicjatywę CUD, Państwowy Instytut Wydawniczy przystąpił do wydawania „Biblioteki Stalinowskiej Nagrody Pokoju” oraz „Biblioteki Laureatów Nagrody Stalinowskiej”. W obu tych seriach ukazujące się będą najwybitniejsze dzieła światowej literatury pięknej i krytyki, oznaczone tymi najwyższymi nagrodami.

Przy realizacji tego doniosłego planu wydawniczego współpracować będą z PIW najlepsi polscy tłumacze i czołowi nasi pisarze jako autorzy wstępów, oraz zespół wybitnych artystów-grafików i ilustratorów, co zapewni wydawnictwu szczególnie wysoki poziom literacki i artystyczny. Piękne książki obu „Bibliotek” udostępnione będą czytelnikom w wielkich nakładach.

Książki dla wszystkich

Prawda o narodach

Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” ukazało się kilka bardzo ciekawych książek o wartości nie tylko literackiej, ale także dokumentalnej.

Do ruchów rewolucyjnych z początków XIX w. nawiązuje książka wybitnego działacza robotniczego, obecnie premiera Czechosłowacji, A. Zapotockiego pt. „Burzliwy rok”, w przedmowie W. Małkowskiego (str. 365, zł. 12,20). W formie powieściowej przedstawia autor wydarzenia burzliwego roku 1905, kiedy to lud czeski, pod wpływem walk rewolucyjnych na ulicach Petersburga, Moskwy, Łodzi i Warszawy, po raz pierwszy masowo demonstrował przeciw wyzyskowi i podjął walkę o swoje prawa. Książka, napisana z wielką pasją polityczną, mówi wiele o drodze, którą lud czeski i słowacki szedł do wolności. Jest rzeczą ciekawą i charakterystyczną, że powieść Zapotockiego powstała w więzieniu i obozie koncentracyjnym, w którym autor spędził długie i ciężkie lata okupacji hitlerowskiej.

Kto chce poznać w pełnym świetle kulisy współczesnej polityki amerykańskiej, niech weźmie do ręki książkę znanego już w Polsce autora „Wielkiego spisku przeciw ZSRR” — A. E. Kahna. Wydana ostatnio książka tego postępowego pisarza i bojownika pokoju nosi wymowny tytuł „Zdradzony naród” (przekład A. Liebfelda, str. 424, zł. 15). Jest to

Radio Moskiewskie w języku polskim

W okresie wiosennym — letnim br. Radio Moskiewskie nadaje następujące audycje w języku polskim:

W godz. 11.15 — 11.30 na falach krótkich 39 m., 23 m. i 31 m.

W godz. 17.30 — 18 na falach krótkich 31 m., oraz na fal średniej 210 m.

W godz. 19.30 — 20 na fal średniej 256 m. oraz na fal długiej 1068 m.

W godz. 21 — 21.30 na fal średniej 256 m. oraz na fal długiej 1068 m.

W godz. 22.30 — 23 na falach krótkich 49 m., na fal średniej 256 m. oraz na fal długiej 1068 m.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY		
E. Czaruska	ZWIERZĄTKA	zł. 9,50
Aleksy Tolstoj	ZŁOTY KLUCZYK	
NIEZWYKŁE PRZYGODY PAJACYKI BUKATINO	Wyd. trzecie	zł. 9—
Igor Newerly	ARCHIPELAG	
LUDZI ODZYSKANYCH	Opowieść historyczna z roku 1948	zł. 11—
Józef Kuśmierz	DRUGA DO SZKOŁY	zł. 3,80
„CZYTELNIK”		zł. 10260-1

do pracowników „Domu Książki” i CRS „Samopomoc Chłopska”, która odbyła się 23 b.m. w Warszawie. Przedstawiciele ekspozytur wojewódzkich obu instytucji, po analizie dotychczasowej sprzedaży, przedstawili przyczyny zła, którym i my zajmujemy się w paru typowych przykładach.

Kształcenie fachowe i wyrobienie społecznej ludności wiejskiej — to cel, który powinna osiągnąć dobra, pożyteczna książka. Dobra — a więc pisana w języku przystępnym i zrozumiałym, pożyteczna — a więc poruszająca problemy dla chłopca istotne, aktualne.

Niestety, „Dom Książki” w pierwszym okresie popełnił w tej dziedzinie sporo błędów. W GS-ach znalazły się książki nie odpowiadające potrzebom chłopów.

Tak np. w jednej z GS w woj. wrocławskim leżał egzemplarz Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, w innej — uniwersyteckie podręczniki mikrobiologii. W wielu punktach od miesięcy leżały duże remanenty książek, których nikt nie chciał kupić, ponieważ tematycznie były obce życiu wsi. Remanenty te hamowały obrót, zniechęcały kierowników sklepów do sprzedaży książek.

Tak więc, aby wykonać plan finansowy, GS-y sprzedawały książki zamiast bezpośrednio czytelnikom — bibliotekom spółdzielczym, gminnym, PGR-ów itd., albo też do remanentów sklepowych dopisywały książki z bibliotek, aby w ten sposób sztucznie zwiększyć wartość remanentów i uchronić się przed przysłaniem nowych książek do sprzedaży.

Spółdzielnie gminne, które w tym samym stopniu odczuwały brak pomocy ze strony CRS „Samopomoc Chłopska”, popełniły wiele innych błędów.

Tak np. w ostatnich 2 miesiącach na 275 przesyłek, zawierających aktualne wydawnictwa rolnicze, związane z akcją siewną, orką wiosenną itd., przesyłek, zaopatrzonych stemplem „aktualne”, zawrócono z GS-ów ok. 200, jako nie nadających się do sprzedaży. GS-y, opóźniając zamówienia, szły niestety dro-

prawdziwie sensacyjna, pełna wielu nieznanych szczegółów praca o dawniejszych i współczesnych macherach politycznych Stanów Zjednoczonych — osobnikach pozbawionych wszelkich skrupułów moralnych, gangsterach w rękawiczkach i bez rękawiczek. Era Trumana znalazła w tej książce również jaskrawe a zgodne z rzeczywistością odbicie. Miarą znaczenia pracy Kahna jest fakt, że została już ona przetłumaczona na 25 języków. Szkoda tylko, że wartość książki obniżyła zły tłumaczenie.

Jedną z bardziej interesujących nowych pozycji powieściowych z dziedziny przekładów jest utwór zmarłego w r. 1948 pisarza niemieckiego A. Scharrera pt. „Syn pastora” (tu masz J. Kalkhoff, str. 322, zł. 11,20). Jest to książka o charakterze autobiograficznym, napisana w sposób bezpośredni, z dużym zacięciem satyrycznym. Przedstawia ona doświadczenia niemieckiego na przełomie XIX i XX w., rozwój jego świata domowego politycznej i walki o swe prawa. Ta znakomita powieść pisarza proletariackiego stanowi wielkie „oskarżenie” przeciw kapitalistycznemu ustrojowi.

Czwartą wreszcie nowością „Czytelnika”, również godną polecenia, jest powieść szwedzkiego pisarza współczesnego, bojownika o sprawę robotniczą, G. Adolfsona pt. „Kraj, który czeka”, w przekładzie W. Nowickiego (str. 274, zł. 10). Jest to także książka pisarza pochodzenia proletariackiego i również, jak powieść Scharrera, oskarżycielska. Akcja powieści toczy się w latach 1939 — 1949 i oparta jest na przeżyciach autora robotnika portowego. Ciekawa akcja, żywy sposób pisania czynią z tej książki bardzo interesującą lekturę. A. Tat.

RADIO

Na dzień 27 kwietnia 1952 r. (niedziela) na fal 1322 m.

Program dnia 7.20 14.00 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00

6.05 Melodie różnych narodów 7.25 Od melodii do melodii 7.55 Kalendarz Radiowy 8.30 Muzyka 8.30 „Naród Pierwszemu Obywatelowi” 9.00 Odpowiedzi „Fali 49” 9.30 Dla każdego coś miłego 10.30 Aud. dla wojska 11.15 Aud. oświatowa 11.30 Utwory ludowe 15.45 „Od zabobonu do prawdy” — gawęda przyrodnicza M. Toneckiego 16.20 Ambrozjusz Thomas: „Mingon” — ope ra 19.00 Słuchowisko 20.15 Felieton Wandy Odolskiej 20.30 Muzyka taneczna 20.45 Wiadomości sportowe 20.50 Muzyka taneczna 21.30 „Na fal humoru i satyry” 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski 22.30 „Wieczorna serenada”.

Na fal 367 m.

Program dnia 8.55 Wiadomości 8.00 7.00 8.00 12.04 17.00 21.00 23.50

7.05 Muzyka 7.25 „Od melodii do melodii” 7.55 Kalendarz Radiowy 8.20 Muzyka 8.30 Wszelchnia Radłowa 8.50 Aleksandrow: Nad nami słońce i księżyc 9.30 Aud. dla dzieci 10.00 Przegląd prasy 10.05 Skrzynka ogólna 10.20 „Naród Pierwszemu Obywatelowi” 10.30 Robotnicze Zesp. Światłociepłe przed mikrofonem PR 11.10 Poezja i muzyka 11.40 Skrzynka Wszelchnia Radiowej 12.15 Pomocnik symfoniczny 12.15 Leonardo da Vinci — prekursor lotnictwa — pog. J. Kędzińskiego 13.30 Koncert 14.00 „Antonio Gramsci — syn włoskiego ludu” — aud. w oprac. Jana Piaseckiego 14.15 Kwadrans muzyki fortepianowej 14.30 Aud. literacka 14.45 Tygodnik warszawski 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki” — aud. skł. muz. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 „Katalizatory” —

są najmniejszego oporu, wypisując po prostu: prosimy o przysłanie 50 proc. książek rolniczych, 25 proc. beletrystyki, 25 proc. polityczno-społecznych itd., nie podając tytułów, nie uwzględniając potrzeb lokalnych terenów, lokalnych warunków klimatycznych, upraw itd.

Nie doceniając niejednokrotnie znaczenia sprzedaży obnośnej, kierownicy GS-ów przeciwstawiali się wprowadzeniu tej formy kolportażu.

Tak np. kierownik GS-u, pow. sochaczewskiego sprzeciwił się wprowadzeniu sprzedaży obnośnej, twierdząc, że jak kto chce kupić książkę, to i tak przyjdzie do sklepu. Jeden z kierowników GS-u z kossakowskiego jest zdania, że lepiej opłacić się sprzedawcą wódkę niż książki. Cóż było w tym wszystkim słownym sprzedawcy książek, tzn. zmuszania klienta kupującego np. wiadro do kupienia książki treści polityczno-społecznej. Jeden z kierowników GS-u wpadł na „dowcipny” pomysł zwiększenia frekwencji w loterii książkowej, wystawia

Piękny dorobek wart budowlanych dla uczczenia Prezydenta Bieruta i 1 Maja

W przeddzień urodzin Prezydenta zapołał czerwony sztandar na szczycie najwyższego dotąd gmachu w Warszawie, na „drapaczu chmur” przy pl. Waleckim. Sztandar ten był oznaką zakończenia realizacji wszystkich zobowiązań produkcyjnych, podjętych przez kilkutygodniową zalogę ZBMW-4 dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta robotniczego — 1 Maja. Murarze, cieśle, betoniarze i zbrojarze z „czwórki” zadeklarowali, że w czynnie tym zaangażują 57 tys. 853 roboczogodzin. Do chwili obecnej wygospodarowali już 59 tys. 398 roboczogodzin, znacznie przekraczając swe zobowiązanie.

Dotychczas w ponad 100 procentach wykonali również swe zobowiązania, podjęte dla uczczenia urodzin Prezydenta i 1 Maja, budowniczy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane wykonało czyn w 95 proc. Podobnie zrealizowali zobowiązania robotnicy budujący osiedla na Pradze i Grochowie — pracownicy Zjednoczenia Bud. Miejskiego nr 7. Robotnicy ZBMW-1 — z Miynowa, Koła, Żoliborza i Bielan wykonali zobowiązania w 90 proc., a pracownicy ZBMW-5, które wznosi Ochotę, Mokotów i Ursynów — mają jeszcze do zrealizowania ok. 10 proc. zadeklarowanych ponadplanowych prac. W pozostałych warszawskich zjednoczeniach budowlanych zobowiązania wykonano dotychczas w ok. 75 procentach.

Poza realizacją podjętych, długofalowych zobowiązań, na 20 warszawskich budowlach 8947-robotników zaciągało w okresie bezpośrednio poprzedzającym 60

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISA

Nie ma Komitetu Blokowego

Przy ul. Mostowej, w domach nr 2, 14 i 16 mieszkają już od trzech miesięcy nowi lokatorzy. Dotychczas nie zorganizowano tam jednak Komitetu Blokowego. A przecież jest wiele spraw, wymagających wspólnego omówienia i załatwienia.

Tak np. odczuwa się brak zbiorników na śmieci, brak czystości na klatkach schodowych, przerwy w dostawie prądu, drobne usterek budowlane itp. Interwencje w administracji nie odnoszą pożądanego skutku, a sporadyczne rozmowy z kierownictwem budowy nie rozwiązują wszystkich problemów.

Dzielnicowa Rada Narodowa Warszawa-Starejka powinna zainteresować się tym problemem.

Dwie godziny ...na próżno

Marnotrawstwo czasu jest nadal ciężką chorobą społeczną. Choroba ta nie ominie wydz. handlu Starejki Rady Narodowej oraz Centrali Rolniczych Spółdzielni.

Oto przykłady jaskrawego braku dyscypliny w wymienionych instytucjach:

jąc wśród książek, przeznaczonych na loterię — ubranie męskie wartości ok. 1000 zł, którego... nikt nie wygrał.

Do wyjątków należał ośrodek, w którym praca, przy wydatnej pomocy instruktorów powiatowych D.K. i oddziałów CRS, zorganizowana była właściwie. Tak np. we Wrocławiu na apel uczniów Liceum Pedagogicznego uczniowie innych szkół podejmują zobowiązania sprzedaży książek na wsi. W Zielonej Górze poszło na wies 2.700 „trójek” młodzieżowych, z których każda sprzedawała za ok. 100 zł książek.

Dobrze, że narada odbyła się przed Dniem Oświaty, Książki i Prasy. Wnioski i postulaty, uchwalone na tej naradzie, powinny pozwolić sprostować błędy i wyjść w Tygodniu na przeciw wiejskiemu czytelnikowi z właściwą, pożyteczną książką. (Ibis)

rocznicę urodzin Prezydenta RP Bolesława Bierut, „Warty Pokoju”. Podczas pracy na tych Wartach robotnicy dodatkowo, poza zobowiązaniami, zaangażowali jeszcze 27 tys. 799 roboczogodzin wartości ok. 170 tys. zł.

W pracy podczas „Wart Pokoju” wyróżniły się zalogi MDM, gdzie wygospodarowano dodatkowo 3847 roboczogodzin. Przy budowie huty „Warszawa” wykonano dodatkowo prace, obejmujące 1644 roboczogodzin. Robotnicy ZBMW 5 na Wartach Bierutowskich zaangażowali 5573 roboczogodzin. (dar.)

ŻYCIE SPORTOWE

Dwa dni przed startem

Francuzi i Bułgarzy w Warszawie

Coraz więcej zespołów kolarskich, biorących udział w Wyścigu Pokoju, zjawia się w Warszawie. Po drużynie Austrii i NRD przyjechali kolarze Polonii Francuskiej, Francji i Bułgarii.

Zespół Bułgarii oparty jest na doświadczonych zawodnikach, uczestnikach poprzednich wyścigów. Dimitri Bobczew, Marjane Dimow, Ilija Kristew — szosy Polki i Czechosłowacji znają doskonale tych kolarzy, zwłaszcza Dimowa, który w ubiegłym roku odegrał nieposłuszną rolę, jako inicjator wielu ucie-



Racjonalizator warszawskiej rozlewni piwa, Józef Skóra, nagrodzony za skonstruowanie metalowej wkładki do maszyny, która pozwala na mechaniczne mycie butelek do lemoniady typu „baryłka”. (Do artykułu poniżej) Foto Wł. Piotrowski

Przyjazd kolarzy Rumunii, CSR i Finlandii

25 b.m. przybyły do Warszawy reprezentacje Rumunii, CSR i Finlandii.

Rumuni przybyli w składzie: Norhadian, Sandru, Nuta, Maxim, Dumitrescu. Kierownikiem drużyny jest Baciu. Zawodnikom towarzyszą przedstawiciele dziennika „Scanteia” red. David.

Z Pragi przyjechała ekipa czechosłowacka w składzie: Vesely, Svoboda, Skorpacz, Puklicky, Knezourek i Nesl. Kierownikiem ekipy jest wiceprzewodniczący — Sokola — Beran. Kolarze fińscy przybyli w składzie: Niemni, Haaga, Punkkinen, Salminen i bracla V. i O. Kaslin. Kierownikiem ekipy jest Virtanen. 10-osobową ekipę fińską uzupełniają trener, mechanik i masażysta.

Polska-NRD 4:2

W Hennigsdorf rozpoczął się rewanżowy mecz tenisowy Polska — NRD. Po pierwszym dniu zawodów, prowadzą tenisistki polskie 4:2.

Cenne zwycięstwo odniósł Licia, wygrywając z mistrzem NRD Sturmem 6:1, 6:2. Radzio wygrał z b. mistrzem NRD Strache 6:1, 7:5. Niestrój pokonał akademickiego mistrza NRD Fessnera 6:1, 6:1, a Popławska wygrała z Hesse 9:7, 6:1.

Tenisistki NRD zdobyły punkty w grze podwójnej, w której Sturm i Schulze wygrali z parą Radzio, Kwiat 2:6, 6:0, 6:1 oraz w grze juniorskiej, w której Unverdorss pokonał Wilczka 9:7, 4:6, 6:4.

Sport Polski cześć dzień 1 Maja

1 Maja — w dniu międzynarodowej solidarności mas pracujących, sportowcy w całej Polsce włączają się aktywnie do manifestacji.

Szeroko została podjęta akcja dekoracji boisk i stadionów, na których odbywać się będą liczne pokazy i imprezy sportowe.

Dekoracje, transparenty i makiet mobilizują do walki o pokój, wywołują sportowców do walki o Plan 6-letni, do pogłębienia sojuszu ze Zw. Radzieckim. Hasła podkreślają, że zadaniem sportowców jest najczynniejszy udział w upowszechnieniu kultury fizycznej i podnoszeniu poziomu ideowego i technicznego sportu polskiego.

W Warszawie sportowcy poza udziałem w pochodzie przygotowują szereg imprez propagandowych.

Ogniwo organizuje na swym boisku pokazy szermiercze, gimnastyczne oraz zawody lekkoatletyczne.

Spółnia urządza turniej siatkówki i koszykówki kobiet i mężczyzn. Stal — mecze piłkarskie, sztafety i masowe zawody na odznakę SPO.

Zawody na SPO organizuje również Kolejarz na boisku przy ul. Konwiktorskiej.

Rudenko mistrzynią ZSRR w szachach

W Tbilisi zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo ZSRR w konkurencji kobiet. Pierwsze miejsce zajęła mistrzyni świata Rudenko z Leningradu, zdobywając 13 pkt. na 17 możliwych. Drugie miejsce zajęła Bykowa z Moskwy — 12,5 pkt. przed Rubcową.

Odpowiedzi Redakcji

I. ST. A. — Rozstrzygnięcie przedolimpijskiego konkursu literackiego nastąpiło 15 marca br. i ogłoszone było m. in. w „Przeglądzie Sportowym” z dn. 24 marca br., w „Sportowcu”, w „Przekroju” oraz innych pismach. W dziale próby przynajmniej nagrodę Marianowi Promińskiemu, w dziale poezji — Aleksandrowi Rymliewiczowi i Jerzemu Kiersztowi.

T. GINTER. — Prosimy o poinformowanie nas, czy dostał Pan nakaz pracy jako absolwent wyższej uczelni.

ZANTERESOWANY NAUKĄ. — Sprawy zwrotne na studia może Pan załatwić tylko droga służbowa.

Okruchy Stolicy

stwierdzenie i nieposzanowanie wspólnego mienia.

KAKOFONIA „Pod borem, pod borem, Marysia stoją...” — zaczyna od świtu swój codzienny ryk seria głosników zlożonych na rynku Starego Miasta, i razem z Marysią stoją na równe nogi mieszkańcy wszystkich okolicznych zabudowań.

Wprawdzie muzyka ładna, a śpiew „Mazowsza” też ma ustaloną markę, ale echo na Rynek tak „oddaje” każdy dźwięk, że z kaskadą, jaka wychodzi z każdej melodii i słów, nikt nie jest w stanie nic pojąć.

Można natomiast dobrze sobie nerwy popuścić.

CZARNO-BIAŁE ZMARTWIENIE

Nie pomogły rozpaczliwe poszukiwania, nie pomogły ogłoszenia — czarnobiałe spanie, który wyszedł z domu przy ul. Rutkowskiej go (Chmielnej) 25 m. 19, przepadł jak kamień w wodę. Miał na szyi obrozę i był przywiązany... do państwa domu, co okazało się jednak niewystarczające.

Opiekun białocarnego spaniela pograżony jest w

czarnej rozpacz i wypłakuje za pieśnią oczy do białego ranka.

STRASZNY STAW

Park „Kaskada” (Żoliborz) jest bardzo dobrze pomyślany i rozplanowany. Piękne skarpki, laweczki, świeża zielen, wszystko to jest dobrze utrzymane z wyjątkiem stawu, który mógłby być najpiękniejszym akcentem parku, a jest zbiornikiem gnijącej wody i rajem dla komarów.

Warto, aby DRN Żoliborza pomyślała o stawie, który wypłaza spacerowiczów z parku. (W. M.)

Studenci WSR wykonali 85 proc. swych zobowiązań pierwszomajowych

Młodzież olsztyńska na równi z załogami robotniczymi zakładów produkcyjnych, pracującym chłopstwem i inteligencją twórczą podjęła wiele cennych zobowiązań celem uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruty oraz Święta Pracy 1 Maja. Wiele z tych zobowiązań zostało już zrealizowanych przynosząc znaczne oszczędności naszej gospodarce narodowej, usprawniając prace społeczne, życie kulturalne itd.

Pisaliśmy o cennych zobowiązaniach długo i krótkofalowych, podjętych przez profesorów, asystentów, studentów i pracowników administracji WSR w Kortowie. Wartość wszystkich zobowiązań trudno jest przeliczyć na pieniądze, bowiem niektóre z nich posiadają aspekt społeczny, polityczny lub też naukowy. Niemniej wszystkie one przyczyniają

się do usprawnienia i podniesienia szerokiego zakresu prac WSR.

Do 25 bm. zobowiązania krótkofalowe zostały wykonane w ok. 85 proc., a długofalowe są również zwycięsko realizowane.

W ucieczce od wczesnego rana do późnego wieczora można zawsze spotkać przy pracy kilka grup studenckich, lub pracowników poszczególnych zakładów naukowych. Wykonują oni szereg dodatkowych prac w swych zakładach, jak udzielanie konsultacji, sporządzanie tablic poglądowych, opracowywanie skryptów i pracując także przy rozbieraniu starych murów, oczyszczaniu cegieł z zaprawy wapiennej i in.

Dzisiejsza niedziela pracowitym dniem sportowców

(czo) Dzisiejsza niedziela obfitować będzie w Olsztynie w liczne i atrakcyjne imprezy sportowe i można ją śmiało nazwać najbardziej „pracowitą” i rekordowym dniem dotychczasowych rozgrywek bieżącego sezonu.

Ale zobowiązania nie tylko dotyczą prac w Kortowie. Wiele z nich to pomoc wsi olsztyńskiej, spółdzielniom produkcyjnym i PGR.

I tak np. zakłady: zoohigieniczny, anatomii i fizjologii zwierząt domowych na czele z prof. dr Rzeszowskim dokonali bezinteresowne badań inwentarza żywego w spółdzielni produkcyjnej Kekity K. Rezszy. Zakład gleboznawstwa obok innych podjętych zobowiązań prowadzi badania gleboznawcze w Dąbkach, które ukończy przed 1 maja. Zakład chemii rolnej poza zobowiązaniami zbadał jeszcze dodatkowo w kwadracie gleby w trzech miejscach PGR na obszarze 250 ha gruntów ornych.

Grupy studenckie całej uczelni przepracowały do 25 bm. 3484 godzin przy oczyszczaniu cegieł, zbiorze złomu. Realizacja zobowiązań trwa w dalszym ciągu. (Odoł.)

Młodzież technikum kolejowego zrealizowała już podjęte przez siebie zobowiązania zebrania 300 kg złomu i przepracowania 1200 godzin przy odgruzowaniu miasta. Wykonanie tych czynów przyniosło ok. 2.600 zł oszczędności. Uczniowie

technikum pocztowego przepracowali przy odgruzowaniu miasta 660 roboczogodzin. Po wykonaniu tego zobowiązania 50 osób pracowało 22 bm. przy remoncie stadionu „Gwardii” — realizując w ten sposób dodatkowo podjęte zobowiązania. (Alb.)

Dia uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruty i Święta 1 Maja pracownicy apteki społecznej nr 37 w Olsztynie podjęli zobowiązania nadania estetycznego i kulturalnego wyglądu dotąd zaniedbanej poczekalni aptecznej. Czyn swój pracownicy wykonali w 100 proc. na 6 dni przed terminem. W realizacji podjętych zobowiązań, wyróżnili się ob. ob. Nejradowski, Maczewska, Zająkiewicz, Szczepańska i Pletkiewicz.

Kor. A. R.

Dziś o godz. 12,30

zbiórka uczestników

wyścigów „Życia” WKKF

Dziś o godz. 12.30 na placu gen. Świerczewskiego w Olsztynie nastąpi start do kolarskiego wyścigu „torowego” organizowanego dla naszych najmłodszych sportowców przez redakcję „Życia” i WKKF. Zbiórka wszystkich uczestników tej imprezy nastąpi o godz. 12 na placu. Zgłoszenia przyjmowane będą jeszcze na miejscu do chwili startu.

Kierować je należy do kierownika biegu ob. Wysokińskiego. Uczestnicy naszej imprezy otrzymają pamiątkowe znaczki W Międzynarodowego Wyścigu Pokoju a zwycięzcę pamiątkowe dyplomy.

Siewy w pełnym toku

W powiecie pasłęckim przodują PGR Orliniec i spółdzielnia Awajki

Dzięki sprzyjającej pogodzie oraz należytemu przygotowaniu wiosenna kampania siewna w pow. pasłęckim ma przebieg nadzwyczaj pomyślny. Szczególnie sprawnie rozwijają się prace polowe w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

Stan siły roboczej w PGR wzrósł w porównaniu z ub. r. o 15 proc. Siłę tę stanowią sezonowi robotnicy rolni przybyli z centralnej Polski. Do przyjazdu na nasz teren zachęcały ich w ub. r. dobre warunki pracy i wysokie płace. W PGR

Całun Nowy, Kwitajny i Orliniec mieszają oni wraz z rodzinami.

Robotnik rolny Roman Małek przybył wraz z żoną do PGR Całun Nowy. Pracuje tu od lutego br. Oboje zarabiają ponad 900 zł miesięcznie. Mają oni czysto urządzone mieszkanie, korzystają z dobrze prowadzonej stołówki, wydającej obfite obiady. Tak sumiennych i pracowitych jak Małek robotników jest w Całunie Nowym wielu. Dzięki nim PGR zakończył siewy wiosenne do 25 bm.

Również sprawnie przebiegają siewy w gospodarstwie Bronowo w zespole Orliniec. Kierownikiem majątku jest tu były robotnik Wincenty Śliwicki. Cieszy się on wśród robotników rolnych dużym autorytetem. W Bronowie poza kalkulatorką Zofią Ciuk, budzącą się do pracy dopiero o 10 rano, bumelantów nie ma. Są natomiast przodownicy pracy tacy jak Tadeusz Beck, wyrabiający ponad 200 proc. normy przy orce konnej, autochton ob. Fedowski, przekraczający normę bronowania o 50 i więcej procent, Stefan Gruba wykonujący 200 proc. normy i wielu innych. Siewy

zboż kłosowych w Bronowie zakończono 24 bm.

Plan kampanii siewnej w PGR Wysocka również zrealizowano już 25 bm. Budzi tu jednak pewne zastrzeżenia organizacja pracy. Przodownicy jak Franciszka Dobrzyńska, Henryk Górski — autochton, Józef Gorbacz i traktorzysta Kazimierz Szczepański, wyrabiający średnio 140 proc. normy, nie są w stanie nadrobić czasu straconego przez takich bumelantów jak Lidia Michałowska, Franciszka Adamowska i kilku innych.

Duże rozgoryczenie wśród robotników budzą również złe obiady, złożone z jednego dania, niechlujstwo panujące w kuchni prowadzonej przez kucharkę Kręciak, zupełny brak zainteresowania sprawami bytowymi robotników rolnych kierownika gospodarstwa — Edwarda Wierczkiewicza itp. Co na to wszystko kierownictwo zespołu PGR Orliniec?

Ogółem pow. pasłęcki wykonał plan wiosennej kampanii siewnej w ponad 50 proc. Ze spółdzielni produkcyjnych przodują: Awajki, Kronin i Rychniki, a z gromad Zielonka Pasiecka, Rychniki, Bogusławowo i Jelonek.

(Na podstawie materiału kor. rom. z Pasieki)

Zbierajmy złom i odpadki cenny surowiec dla przemysłu

(I) Rozbudowa naszego przemysłu wymaga wykorzystania wszelkich surowców, jakie posiadamy w gospodarce narodowej. Do rozszerzenia jego bazy surowcowej w znacznej mierze przyczynić się może złom różnych metali, jak również takie odpadki użytkowe jak: makulatura, szmaty, kości, butelki, szkło (tłuczka), guma, korki, puszki blaszane itp.

Ten cenny materiał znajduje się w dużych nieraz ilościach na terenie różnych zakładów pracy i domów mieszkal-

nych tworząc tam niepotrzebny i bezużyteczny balast.

Toteż w związku z akcją sanitarnoporażkową komitet tej akcji przy przemyśle MRN w Olsztynie raz jeszcze zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich szkół i instytucji, do komitetów blokowych i mieszkańców miasta, aby przy porządkowaniu swych mieszkań i posesji zbierali wyszczególnione wyżej odpadki, gromadząc je w skrzyniach czy kubach ustawionych blisko ulicy, skąd mogłyby być szybko i sprawnie zainicjowane na samochody.

Szkoły i zakłady pracy, posiadające większe ilości złomu i odpadków, proszone są o bezpośrednie skontaktowanie się z kierownictwem zbiornicy odpadków użytkowych i złomu — ul. Łiśzewska 3 — tel. 21-68.

Zamiast w polu — na jezdni rozsiewa się ziarno w Ostródzie

Dziwna metoda przewożenia zboża panuje w ostródzkich PZZ. Ładuje się na przyczepie traktora „ile tylko wlezie”, a potem jedzie się w rekordowym tempie ze stacji do młyna. Nic też dziwnego, że na trasie tej ponad kilometrów długości, widać od czasu do czasu tłumy mieszkańców Ostródy zbierających ziarno z jezdni.

Ostatnio np. przedmiotem zainteresowania mieszkańców Ostródy stała się kukurydza, która z winy ładowczy ubarwiła całą trasę dworcze — młyn na żółto. Sądząc po ilości zbierających ziarno z jezdni i rozmiarów worków, jakie te osoby dźwigały potem na plecach musiałoby wysypać się co najmniej kilka kwintali kukurydzy. Innym razem łupem zbieraczy padła żyta. I tak od czasu do czasu PZZ robią z „mieszkańców Ostródy” przyjemne niespodzianki aproprazycie.

Interesuje nas jednak, w jaki sposób młyn PZZ wyciąga się z otrzymanych ilości zboża i jak ksieguje się tam naprogrmowane manea. Wydaje nam się, że szlachetny wyścig ładowczy i traktorzystów o jak najszybsze przewiezienie zboża z dworca do młyna nie powinien kolidować z dokładnością wykonania pracy i z ogólnie przyjętym przepisami o obowiązku oszczędzania.

Kor. zez

Grupy naukowe WSR w Kortowie pomagają spółdzielniom produkcyjnym

„Granice rozwoju nauki, granice poznania praw przyrody i możliwości kształtowania przebiegu procesów przyrodniczych są nieograniczone” — oto hasło Williamsa, pod którym kół naukowe WSR w Kortowie zorganizowały w ub. m. specjalną wystawę. Przyczynia się ona w dużej mierze do popularyzacji osiągnięć w dziedzinie wiedzy rolniczej. Wystawę zwiedziło wiele osób nie tylko z Kortowa i Olsztyna. Przybyło na nią wielu profesorów i asystentów SGGW z Warszawy, WSR z Wrocławia oraz chłopcy z powiatów: niżelskiego, ostródzkiego i suskiego.

Wystawa była jednocześnie przeglądem pracy i dorobku poszczególnych kół naukowych WSR w Kortowie. Do najlepiej zorganizowanych należą grupa gleboznawców. Ogólne kierownictwo nad nią spoczywa w rękach inż. J. Siudy. Głównym zadaniem kół jest

pomoc udzielana zakładom gleboznawstwa w prowadzonych przez nie pracach naukowych. Grupa ta podzielona jest na 5 podgrup. Pierwsza z nich prowadzi doświadczenia polowe oraz próby usprawnienia struktury gleby piaskowatych systemem Williamsa, druga bierze udział w pracach monograficznych gleb woj. olsztyńskiego, trzecia analizuje gleby spółdzielni produkcyjnej Kekity w pow. rzeszelskim.

W spółdzielni tej pracują również i inne zakłady naukowe kortowskiej uczelni. Opracowują one naukowe zasady kolektywnego gospodarowania. Ożywioną działalność rozwijają więc w Kekitach zakłady: gleboznawstwa, chemii, ekonomiki socjalistycznych przedsiębiorstw, ogólnej uprawy roślin, ląkarstwa i szczegółowej hodowli zwierząt.

Grupy naukowe w WSR w Kortowie mają więc do wykonania bardzo poważne zadania. Wierzymy, że z zadań tych wywiążą się bez zarzutu. A że umiemy pracować, świadczy o tym dobrze zorganizowana wystawa produkcyjna roślin.

(Na podstawie korespondencji W. Króla z WSR.)

Jan Chojnowski z Bynowa daje przykład rolnikom ostródzkim

Korzystając z pięknej pogody spółdzielni produkcyjne, PGR i rolnicy indywidualni pow. ostródzkiego przystąpią do siewów wiosennych i likwidacji odłogów. Przoduje w nich gro

mada Bynowo w gm. Miłomłyn, która już 17 bm. całkowicie zakończyła siewy owsa i pszenicy, a obecnie energicznie przystąpiła do likwidacji odłogów. W akcji tej biorą udział 3 zespoły uprawowe z Bynowa i 1 zespół z Liwy. Odiogi od rana do nocy oraz wszystkie konie oraz kilka traktorów.

Jakie korzyści daje uprawa odłogów może powiedzieć 12-hektarowy rolnik z Bynowa, przewodniczący zespołu uprawowego ob. Jan Chojnowski. Jest on wzorowym gospodarzem, hoduje inwentarz i uprawia odłogi.

Rolnicy ze wsi Łukta doszli do przekonania o wyższości gospodarki zespołowej i założyli spółdzielnię produkcyjną III typu.

W dniu 17 bm. na specjalnym posiedzeniu przesyłnym z udziałem całego zarządu nowej spółdzielni oraz przedstawicieli KP PZPR i innych jak również wszystkich kierowników wydziałów i samodzielnich referatów przesyłnym PRN nastąpiło zatwierdzenie nowopowstałej spółdzielni. Kor. z Ostródy — zez

OGŁOSZENIA DROBNE

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź — skrytka 163 k 6155-6

Młodzież — na straży pokoju

O akcji czystości słów kilka Sypią się kary na opieszalszych

(I) W ciągu ostatnich dwu dni akcja czystości w Olsztynie przybrała znaczny rozmiar. Z obszarów domów mieszkalnych wywieziono ok. 320 m sześć., z dziedzińców instytucji i zakładów pracy — ok. 100 m sześć, śmieci. Mimo to zwykła obserwacja miasta z jego ukrytymi dla oczu przechodniów zakamarkami przekonuje, jak wielkie były zanieczyszczenia i jak wiele nieczystości pozostaje jeszcze do sprzątnięcia.

Komitet miejskiej czystości ma nadzieję zakończyć akcję przed 1 maja z tym, że po tej dacie przeprowadzi się raz jeszcze dokładną lustrację terenu i usunie zauważone niedociągnięcia.

Po zakończeniu generalnych porządków dalszym zadaniem czynników samorządowych będzie stałe utrzymanie miasta w czystości. W tym celu przy specjalistycznym ośrodku zdrowia (ul. Kajki 3) już w najbliższym czasie powstanie miejski punkt sanitarno-epidemiologiczny w składzie 12 osób. Działalność jego pójdzie w dwu kierunkach: zapobiegania chorobom zakaźnym oraz zapewnienia miastu brakujących urządzeń sanitarnych i stałej pieczy nad utrzymaniem czystości.

CO GDZIE?

na niedzielę 27.IV.1952 r.
Teatr im. Jaracza — w Olsztynie — „Palacyk w zaułku” — godz. 19.30
w Łukcie — „Zwykły człowiek” — godz. 17.

KINA
Awangarda — „15-letni kapitan” — godz. 11.
„Diabelska gra” — prod. czeskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Konik garbusek” — godz. 10 i 12.
„Maskarada” — prod. radz., godz. 15 17.30 i 20.
Polonia — „Historia jednego wynalazku” — godz. 11.
„Zabawna historia”, prod. francuskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul. Kolejowa 87.
Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 22-22, 33-33.

Poniedziałek 28.4.1952 r.
Teatr im. Jaracza — dziś nieczynny, jutro „Palacyk w zaułku” — godz. 19.30
w Mrągowie — „Zwykły człowiek” — godz. 19.

KINA
Awangarda — dziś i jutro „Było to w maju” — prod. czeskiej, godz. 17 i 19.30.
Odrodzenie — dziś i jutro „Maskarada” — prod. radz., godz. 17.30 i 20.
Polonia — dziś i jutro „Wielka siła”, prod. radz., godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 37 — ul. Partyzantów 30.
Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 81, tel. 22-22, 33-33.

Druk. RSW „PRASA” — Marszałkowska 3/5 3-B-16733

Radiowy felieton „Życia” JAK WIDZĄ — TAK PISZĄ

Nie udało się. Okazuje się, że są mądre instytucje, które nie dają się kiwnąć i dobrze słyszą, co w trawie, a właściwie w Olsztynie piszczy. Do takich należy wiosna, której olsztyńnikom nie udało się wystawić do wiatru, lecz przeciwnie... ona ich do wiatru wystawiła.

Olsztyńscy to naród płocho. Gdy zobaczyli, że wiosna przyszła, pomyśleli: „Jeżeli wiosna dała się „nabrać”, to po co mamy jej budować bramę powitalną i usnąć śmieci z trasy jej spaceru?” Odniesli więc instrumenty czystości do komórek, a sami wtoczyli się do tramwaju i hajda... nad jezioro. Jeden z wędków, drugi z norami, które niedawno otrzymało PTTK, jako że sezon narciarski lada dzień się rozpocznie, a trzeci bez lodu, które otrzymała ta sama instytucja prawdopodobnie w grudniu, gdy jeziora zamieniały się w polyskujące tafle lodu. I koniec z czystością. Olsztyn nadal gromadzi niezmordowanie zwaliny śmieci, które rosną jak na drogach.

Widząc co się dzieje — wiosna posłała nam interwencję do wydziału zdrowia, lecz po rozum do głowy. Zwała swój aktywny na naradę roboczą.

„Widzicie — powiada — jedno miasto w Polsce — Olsztyn — szpetnie mnie nabrło. Uwierzyłam w jego zapł, w jego zamykanie do czystości i zdolności organizacyjne wydz. zdro-

wa, a oni nie tylko, że bezwzględnie pozostawili na ulicach brud, ale coraz intensywniej je kolekcjonują.

Po tym zagajeniu zabrał głos urlopowany czasowo wiatr i oświadczył: „Przerywam urlop i idę własnymi ścieżkami zasypię im oczy w myśl mojej zasady: „bumelantowi wiatr zawsze w oczy wieje”, po czym usiadł dygując ze zdenerwowania i podnosząc przy tym tumany śmieci, które zakryły niebo olsztyńskie.

Wczorzem PIHM ogłosił rezolucję potępiającą olsztyńskich: „W dzielnicach północno-wschodnich nagłe obniżenie temperatury, lokalne deszcze i porwiste wiatry, zasypujące oczy śmieciami, o szczególnym nasileniu w Olsztynie.”

Wiatr przyszedł z wielką pomocą zanieczyszczającym miasto olsztyńskie, ale mimo to — miasto zdan — należy za ofiarne trudy przy ciężkiej i systematycznej pracy zaśmiecania Olsztyna wydać niektórym instytucjom specjalne dyplomy uznania w formie malowniczych pejzaży olsztyńskich z kupami śmieci w perspektywie i właściwym napisem.

Dyplom Nr 1 proponuję wręczyć kierownikowi „Zespołu do likwidacji PTTK” w Wysokiej Bramie, które 18. bm. wyrzuciło słomę z siennej kłosa na skwer przy placu Jedności Słowińskiej. Każdą rosnącą chwastkę przynajmniej raz w tygodniu trzeba raz

do roku zmieniać, zresztą tak samo, jak i białinę pościelową w szronisku PTTK. Tylko że białinę oddaje się do pralni, a słomę z nieznanych nam powodów tam nie przyjmują. Najlepiej więc w okresie miesiąca czystości wyrzucić ją na ulicę, lub skwer — boi — „Olsztyn i tak jest brudny!” — jak stwierdził ob. kierownik tej instytucji.

Macie zupełną rację obywateli kierownik, tylko że w tym określeniu tuż niemała Wasza zasługa, której komisja zdrowia przez swą krótkowzroczność nie potrafiła ocenić, aby wręczyć Wam premię przynajmniej w wysokości 500 złotych grzeczny.

II-gi dyplom z rysunkiem podobnym, lecz z gustownym ornamentem insygnium „św. Biurokracego” proponuję wręczyć na specjalnej akademii kierownikowi wojewódzkiej kolumny transportu sanitarnego, które obiecały się oddać swój tabor do dyspozycji komitetu „Dni Czystości” nagłe zmieniło zdanie, postanawiając na olsztyńskich śmieciach zrobić grubszą interes i podreperować swój budżet. Nie wolno ich to z ganić, mimo ogólnej, z gruntu mylnej opinii, że ta szanowna instytucja opiera swoją byt na przewożeniu artykułów sanitarnych, a nie na zarobkach uzyskanych z brudnych śmieci i to licząc po 3 zł od 1 kg przewożu. Tę zacięcie handlowe ob. kierownika kolumny transportu sanitarnego należy uwiecznić w płycie marmurowej i umiścić ją w szczytowej ścianie ratusza na wieczną rzecz pamiątkę.

Kategorycznie sprzeciwiłabym się jednak, gdyby jakakolwiek komisja chciała wręczyć dyplom 50-osobowej